Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 203. — ROK XL.

PONIEDZIAŁEK 31 LIPCA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.053 KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.039

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 141-33

Zabici i ranni wskutek burzy na terenie Saksonji.

Berlin, 30 lipca. Miasto Pirna w Saksonji nawiedzone zostało ubiegłej nocy katastrofalną burzą, która wyrządziła wiele szkód. Zniszczonych zostało wiele domów niemal całkowicie zniszczone zostały płoty w ogrodach i na polach. Cztery osoby zostały zabite, a 20 osób odniosło rany, przyczem wiele osób jest rannych ciężko. Straty sięgają wielu miljonów mkn.

Zniszczenie spowodował orkan i grad.

Zniszczenie w sadach i na polach spowodował grad, który powybijał zarazem ogromną ilość szyb w domach mieszkalnych. Gwałtowny orkan pozrywał z wielu domów dachy, powywracał kominy fabryczne i stare drzewa. Połączenia telefoniczne w wielu miejscach są zerwane. Znajdujący się na rzece statek został porwany przez wicher, rzucony o brzeg i przewrócony. Pasażerów zdołano wyratować. W akcji ratunkowej poza policją i strażą ogniową wzięło udział około 1.000 osób.

Również w Kamienicy w Saksonji donoszą, że spadł tam niezwykle silny grad.

—+—

Czy rzeczywiście projektowano zamach na Gömbösa?

Budapeszt, 30 lipca. (PAT). Centralne biuro policji ogłasza następujący komunikat: Biura policji otrzymały wiadomość o rzekomym projekcie zamachu przeciwko osobie prezesa rady ministrów i o zorganizowaniu w tym celu spisku. Policja rozpoczęła śledztwo i aresztowała szereg osób, które oddane zostały do dyspozycji prokuratora. Trzech osobników znajduje się jeszcze w areszcie. Dalsze poszukiwania mieć będą na celu wyjaśnienie szczegółów zbrodni oraz ustalenie okoliczności, które pozwolą stwierdzić, czy władze mają do czynienia z rzeczywistym projektem zamachu.

Rezultaty podróży premjera węg.

Przed wyjazdem z Rzymu węgierski premjer udzielił przedstawicielowi „Marina" w Rzymie wywiadu w związku z rozmowami, jakie prowadził z premjerem Mussolinim. Węgry — oświadczył Gömbös — prowadzić będą dalej politykę pacyfistyczną, domagając się równości praw ze swoimi sąsiadami, gdyż tylko przy ustanowieniu tej zasady mogą zaistnieć stosunki ścisłej przyjaźni. Bezpośrednim i pierwszym rezultatem rozmów rzymskich będzie przybycie w przyszłym tygodniu do Rzymu węgierskiego ministra handlu celem szczegółowego omówienia z włoskimi rzeczoznawcami stosunków handlowych węgiersko-włoskich. Z punktu widzenia politycznego — zdaniem Gömbösa — najważniejszym rezultatem podróży rzymskiej jest stwierdzenie całkowitej zgodności poglądów obu rządów w ocenie zagadnień europejskich.

PREMJER WĘGIERSKI POWRÓCIŁ JUŻ Z RZYMU DO KRAJU.

Budapeszt, 30 lipca. Premjer Goemboes powrócił z Rzymu do Budapesztu.

—§—

Motocyklem w tłum.

Berlin, 30. 7. Na „Stadjonie niemieckim" w Berlinie podczas zawodów motocyklowych wydarzył się dziś nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł jeden zabity i 30 rannych. Dwaj motocykliści, pędzący z szybkością 100 km. na godzinę, zetknęli się z sobą na zakręcie, skutkiem czego jeden z nich wpadł z motocyklem w widzów. Jeden z widzów został zabity, 18 odniosło rany, w tem siedmiu ciężkie. Obaj motocykliści odnieśli ciężkie rany.

DRUGI WYPADEK MOTOCYKLOWY.

Berlin, (PAT). Ubiegłej nocy na moście w Schönebach jadący motocykl wjechał w maszerującą kolumnę szturmowców hitlerowskich. Jeden ze szturmowców został zabity, a pięciu innych zostało ciężko rannych.

Ks. Prymas na Polesiu.

Stolica Polesia w dniu 25 lipca br. gościła w swych murach najdostojniejszego kardynała prymasa Polski, który przybył w celu zrewizytowania ks. biskupa diecezji pińskiej. Na dworcu Dostojnego Gościa powitał ks. biskup Bukraba w otoczeniu duchowieństwa, p. starosta, prezydent miasta, przedstawiciele urzędów, stowarzyszeń kościelnych i świeckich. Z dworca autem w towarzystwie ks. biskupa ordynarjusza przybył do katedry, gdzie zgromadzeni wierni czekali na błogosławieństwo, którego udzielił Ks. Prymas po odśpiewaniu przez chór katedralny „Ecce Sacerdos Magnus". Potem udał się do pałacu biskupiego, gdzie też zamieszkał.

Nazajutrz po Mszy św. Jego Eminencja w towarzystwie ks. biskupa Bukraby zwiedzał miasto i jego zabytki, oraz wyższe Seminarjum duchowne i klasztor OO. Jezuitów. Po obiedzie udał się Ks. Prymas w towarzystwie ks. biskupa Bukraby statkiem do Horodyszcza, odległego od Pińska o 15 klm., gdzie mógł się przyjrzeć nietylko stylowemu kościołowi, pozostałości po dawnem opactwie benedyktyńskiem, lecz jednocześnie przyrodzie Polesia, którą się szczerze zachwycał. Tegoż dnia o godz. 19-ej Jego Eminencja odjechał do majątku Molodów, własność p. Henryka Skirmuntta, gdzie ma udzielać rekolekcyj dla grona ziemian.

Eskadra łotewska opuściła Gdynię.

Gdynia, 30. 7. (PAT). W sobotę w godzinach popołudniowych konsul łotewski Laurecki podejmował korpus oficerski łotewskiej floty wojennej i grono zaproszonych gości herbatką w salonach Domu Zdrojowego. Na przyjęciu tem obecni byli m. in. komisarz Sokól, dyrektor urzędu morskiego Łęgowski, zastępca dowódcy floty wojennej komandor Frankowski, komendant portu wojennego komandor Filanowicz, generalny konsul łotewski z Gdańska Birsneeks, konsulowie estoński, grecki, belgijski i duński. Wieczorem w kasynie oficerskiem floty wojennej odbył się na cześć gości bal. Eskadra łotewska wyrusza z Gdyni do Libawy w nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 2-ej.

O ZAKAZ WYPIEKU W NIEDZIELE DLA PIEKARŃ ŻYDOWSKICH I TURECKICH.

Cech piekarzy warszawskich interwenjował w dniu 29 bm. w Komisarjacie Rządu m. st. Warszawy w sprawie zakazu wypieku pieczywa w niedzielę. Cech piekarzy wysunął postulat, aby zakaz ten objął również piekarnie żydowskie i tureckie.

Ponieważ zakaz wypieku niedzielnego spowodowałby utratę pracy przez znaczną ilość robotników, cech piekarzy ma się zobowiązać do zatrudnienia 100 robotników przez 5 dni w tygodniu.

Jubileusz 10-miljonowej tonny węgla.

Gdynia, 30. 7. (PAT). W dniu wczorajszym firma polska „Robur", należąca do koncernu „Robur" w Katowicach obchodziła jubileusz załadowania 10-miljonowej tony węgla eksportowanego z Gdyni. Poświęcenia tej jubileuszowej tony węgla dokonał ks. dziekan Dużyński, poczem przy odgłosie syren okrętowych załadowano węgiel na statek. Uroczystość jubileuszowa odbyła się na nadbrzeżu szwedzkiem i zgromadziła licznych przedstawicieli władz, urzędu morskiego, jak również poszczególnych przedsiębiorstw gdyńskich. Powyższa liczba węgla załadowanego w Gdyni nie obejmuje eksportu węgla przez Gdańsk, gdzie przeładunek dokonany przez firmę „Robur" osiągnął już 6 miljonów ton.

Gdy rolnik nie może kupować.

Skutkiem kryzysu spadł zbyt wielu artykułów pierwszej potrzeby na rynku krajowym. Z artykułów przemysłowych, interesujących nasze rolnictwo, najwięcej ucierpiała stal, której zbyt w roku 1932 w porównaniu z r. 1929 wynosił zaledwie 22.9 proc., dalej żelazo walcowane 26.0 proc., cement 40.7 proc., spirytus 47.4 proc., piwo 53.8 proc., węgiel 67.5 proc., zapałki 71.8 proc., cukier 81.7 proc., tytoń 81.8 proc., drożdże 88.9 proc., nafta 91.0 proc. i sól 95.9 proc. Jakkolwiek rolnictwo w konsumcji artykułów przemysłowej bierze udział w wysokości około 20—25 proc., to jednak porównanie cyfr, dotyczących np. soli z jednej strony, a stali i żelaza z drugiej, nasuwa refleksję, że jednak zubożenie rolnictwa odegrało rolę niemałą w spadku spożycia.

RUDA Z BRAZYLJI DLA POLSKICH HUT.

Gdynia 30 lipca (PAT). Do portu gdyńskiego zawinął grecki statek „Zannis L. Cambanis", który przywiózł bezpośrednio z Rio de Janeiro ładunek rudy żelaznej około 8.000 ton przeznaczony dla polskich hut. Jest to pierwszy transport rudy żelaznej, jaki nadszedł bezpośrednio z Brazylji do Gdyni.

NAGŁY ZGON EMER. PUŁKOWNIKA KORPUSU SĄDOWEGO.

Ze Lwowa donoszą, że w sobotę zmarł nagle w Gródku Jagiellońskim b. szef Wojskowego Sądu Okr. we Lwowie, emerytowany pułkownik korpusu sądowego Stefan Łukowski. Po przeniesieniu na emeryturę plk. Łukowski zajmował się adwokaturą w Gródku Jagiellońskim. Śp. adw. Łukowski wyszedł na chwilę z kancelarji do pokoju i w drodze padł bez życia wskutek silnego i nagłego ataku serca. Zmarły osierocił żonę i dwie córki.

Amanullah sprawia kłopot Anglji.

POPIERA POWSTANIE NA GRANICY INDYJ. — AEROPLANY BOMBOWE PRZECIW POWSTAŃCOM.

Londyn, 30 lipca (PAT). Administracja brytyjska w Indjach postanowiła rozpocząć szeroko zakrojoną ofensywę powietrzną przeciwko zbuntowanym szczepom Mohmadów na północno-zachodniej granicy Indyj. Oddziały wojsk lotniczych z bazy lotniczej w Iraku są w drodze do Peshavaru, skąd — według zapowiedzi oficjalnych — jutro odlecą aeroplany bombowe na obszar objęty powstaniem. Miejscowości Kotaj i Khan są pospiesznie ewakuowane przez tubylców. Według otrzymanych w Londynie wiadomości, akcja powstańców popierana jest przez byłego władcę Afganistanu Amanullaha i skierowana jest przeciwko obecnemu emirowi Nadir-Khanowi. O ile wiadomości te są istotnie prawdziwe, to za temi walkami powstańczemi na granicy Indyj i Afganistanu kryje się dawny antagonizm brytyjsko-sowiecki w tej części Azji, albowiem Nadir Khan popierany jest przez Wielką Brytanję, zaś Amanullah cieszy się poparciem Sowietów.

WOJEWODA KRAKOWSKI W OBOZIE HARCERSKIM POD NOWYM SĄCZEM.

Kraków, 30 lipca. (PAT). Przed wyjazdem harcerzy polskich na Węgry p. wojewoda krakowski dr. Mikołaj Kwaśniewski odwiedził z małżonką próbny obóz harcerzy pod Nowym Sączem. 31 lipca p. Wojewoda wyjeżdża do Zakopanego, celem wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych, związanych ze złożeniem zwłok Jana Kasprowicza w mauzoleum na Harendzie.

PIM NA PONIEDZIAŁEK ZAPOWIADA:

Polesie, Podole, Wołyń, Małopolska Wschodnia: Wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz lub przelotnych deszczów. Najpierw upalnie, po przejściu opadów znaczne ochłodzenie. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry północno-zachodnie i zachodnie. Pozostałe dzielnice kraju: Chmurno, gdzieniegdzie przelotne deszcze. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

—•○○—

Henderson nie będzie przewodniczył

komisji rozbrojeniowej.

Londyn, 30. 7. (PAT). Zarząd Labour Party na wczorajszem posiedzeniu postanowił wystawić kandydatury Hendersona w wyborach uzupełniających w okręgu Clay-Cross w hrabstwie Derby. Przejście tego kandydata jest pewne. Oznacza to, że od jesieni Henderson będzie z powrotem w Izbie Gmin i, rzecz oczywista, obejmie z powrotem stanowisko przywódcy opozycji, sprawowane na razie przez Lansbury'ego tylko zastępczo. Będzie to wymagało ustąpienia Hendersona ze stanowiska przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej.

Samoloty niemieckie bombardują

nadal Austrję ulotkami.

Wiedeń, 30. 7. (PAT). Z Salzburga donoszą, że wczoraj przedpołudniem zjawiły się nad Salzburgiem 4 samoloty niemieckie a wkrótce potem jeszcze 3. Rozrzucały one ulotki, wzywające do strajku podatkowego oraz do wycofywania wkładów oszczędnościowych. Austrjacki poseł w Berlinie otrzymał polecenie złożenia jak najostrzejszego protestu przeciwko naruszeniu suwerenności państwa austrjackiego.

SEJM STYRYJSKI UNIEWAŻNIŁ MANDATY HITLEROWCÓW.

Wiedeń, 30 lipca. Sejm w Styrji unieważnił mandaty posłów hitlerowskich do sejmu styryjskiego. Przeciwko ustawie głosowało tylko dwu wielkoniemców.

Lot eskadry gen. Balbo

ponownie odroczony.

Nowy Jork 30 lipca. Z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych start eskadry gen. Balbo z Nowej Funlandji został ponownie odroczony na czas nieokreślony.

GROŹBA ZAWALENIA SIĘ KOPUŁY KOŚCIOŁA W PRADZE CZ.

Praga, 30. 7. (PAT). Wczoraj wieczorem nad miastem przeszła niezwykle silna burza, połączona z wichurą, która wyrządziła znaczne szkody. Wichura nadwyrężyła do tego stopnia kopułę kościoła św. Tomasza w dzielnicy Starej Pragi, że straż pożarna musiała zarządzić środki ostrożności, aby kopuła nie opadła na ulicę. Wywrócone przez huragan drzewo raniło ciężko przechodzącą przez ulicę kobietę, która wkrótce w szpitalu zmarła.

Sześć osób, zażywających kąpieli w rzece, odniosło poważne rany od odłamków pozrywanych z dachów.

Sport.

HAKOAH PRZEGRAŁ Z POGONIĄ

Lwów, 30. 7. (PAT). W meczu towarzyskim wiedeński Hakoah przegrał z lwowską Pogonią 2:0 (1:0). Jest to pierwsze zwycięstwo polskiej drużyny nad Wiedeńczykami.

WISŁA — OLSZA 13:2.

Zawody w piłkę nożną między krakowskiemi drużynami Wisła a Olsza dały rezultat 13:2 (5:1).

PRZERWANE ZAWODY MOTOCYKLOWE.

Na zawodach motocyklowych w Krakowie, które miały odbyć się na boisku Cracovii, po dwugodzinnem czekaniu na ustalenie się pogody, urządzono trzy biegi, poczem zawody przerwano.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 31: św. Ignacego Loyoli
Wtorek 1: św. Piotra w okowach.
Wtorek 1: wschód słońca o godz. 4.19, zachód o godz. 19.53.

BURZA I DESZCZ. Zaczęło się już w sobotę wieczorem. Koło godz. 10-ej wieczór przeszła nad Krakowem lekka burza, połączona z krótką, lecz silną ulewą. W czasie burzy uderzył piorun w przewody elektryczne na dworcu osobowym, wskutek czego nastąpiła przerwa w oświetleniu na przeciąg 30 minut. Wczorajsza niedziela wstała dość pogodna. Koło południa powietrze stało się duszne i parne, ale deszcz spadł dopiero pod wieczór. Powietrze ochłodziło się znacznie.

ZEBRANIE DYSKUSYJNE. W ub. niedzielę zaprosił p. St. Burtan do Przegorzał szereg osób celem naradzenia się nad sprawą zaktywizowania udziału sił społecznych w pracy publicznej. Przedmiotem ożywionej dyskusji były w szczególności sprawy naprawy konstytucji i kryzysu gospodarczego. Wobec doniosłości i aktualności tych zagadnień uznano za celowe zainicjowanie podobnych zebrań w innych miastach celem zainteresowania szerszych kół społeczeństwa.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK LEKTORA U. J. Wczoraj interwenjowało Pogotowie Ratunkowe w gmachu Wychowania Fizycznego przy ulicy Kościuszki u mgr. Wojc. Florkiewicza, lektora W. F. na U. J. Mgr. Florkiewicz grając w siatkówkę upadł tak nieszczęśliwie że doznał skomplikowanego złamania prawego przedramienia. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

FATALNY UPADEK ZE SCHODÓW. Żona szewca, Marja Żołnierczyk, (Czarneckiego 8) spadła ze schodów — jak podał jej mąż — i doznała skaleczeń głowy i twarzy. Jak twierdzą wtajemniczeni, zachodzi tu wypadek pobicia przez męża. Pogotowie Ratunkowe opatrzyło porarnioną.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Fräulein Doktor“ (ostatnie przedstawienie).

LWOWSKIE TEATRY MIEJSK. W KRYNICY

Wtorek: „Lekarz bezdomny“.
Środa: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre“ Śliawa.
Czwartek: „Porwana narzeczona“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. Rapsodja Rumuńska (Marcelina Albani, Mikołaj Malikow), II. Zapaśnik z przypadku (Billy Sullivan).

WANDA: „Pożegnanie z grzechem“ (Joan Crawford).

APOLLO: „Podniebni rycerze“.

SZTUKA: Cohn i Kelly w tarapatach.

UCIECHA: Wyrok morza (Helena Chandler)

PROMIEŃ: „Precz z miłością“ z Liljaną Harvey, oraz „Ja się boję utyć“ z Marją Dressler w roli głównej.

ATLANTIC: „Banda Bubula“. W roli głównej George Milton.

ADRIA: Żona na jedną noc.

SŁOŃCE: „Jej chłopczyk“ (Magda Sonia, Jarosław Kocian).

BAGATELA: „Przygoda miłosna“ (Mary Glory i Albert Prejean).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA na czas od 31. VII. do 3. VIII br. Podwóny program „Córy Ewy“ z Anny Ondrą i „Ich troje“ (dramat małżeński).

Pożegnanie lwowskiego Teatru Miej. w Krakowie.

Dziś w poniedziałek odbędzie się nieodwołalnie ostatni występ Lwowskich Teatrów Miejskich, które zyskały sobie w ciągu jednomiesięcznego pobytu w Krakowie powszechne uznanie i sympatję zarówno prasy, jak i publiczności. Na ostatni występ wybrana została najbardziej powodzeniowa sztuka — „Fräulein Doktor“ Jerzego Tepy. Ostatnie przedstawienie Teatrów Lwowskich zbiega się z aktorskim jubileuszem p. Ireny Eichlerówny, która w dniu dzisiejszym w sztuce tej grać będzie rolę tytułową po raz setny.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za sierpień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać

Przysposobienie wojskowe kobiet w Japonii.



Oddział młodych dziewcząt w Osaka ćwiczy się w strzelaniu do nisko przelatujących samolotów nieprzyjacielskich.

Niedole jednego dnia.

KRADZIEŻE. — OSZUSTWA. — WYPADKI. — BÓJKI. — POŻARY.

Przysłowie mówi, że „wypadki chodzą po ludziach“. Ani się człowiek nie spostrzeże, jak większe lub mniejsze nieszczęście dotknie go boleśnie, uszczupli majątek, przykuje do łóżka, zniszczy dobytek... Idziemy przez życie jak pod murarskiem rusztowaniem i tylko patrzymy, czy nam cegła na głowę nie spada...

W ub. sobotę wieczorem został uderzony cegłą w głowę strażnik bezpieczeństwa Wł. Śliwiński w czasie, gdy był na zawodach piłki nożnej na boisku Cracovii. Ktoś „zażartował“ w głupi sposób i przerzucił cegłę przez parkan. Nieszczęśliwym trafem cegła zraniła strażnika, którego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Józefa Kurowa, właścicielka kiosku tytoniowego zgłosiła, że przybył do niej jakiś nieznany osobnik i zażądał towaru na przeszło 40 złotych. Tymczasem przyszedł drugi, widocznie jego wspólnik, i tak zagadał kobiecinę, że nie zauważyła, jak pierwszy „klient“ ukradł jej pokaźną ilość tytoniu. Dopiero jak oba ptaszki ulotniły się, Kurowa zauważyła kradzież.

Na ul. Grabowskiego wynikła awantura, za kończeniem której było wezwanie Pogotowia. Dozorca domu Nr. 10 przy tejże ulicy uderzył lokatorkę E. Bodzieniówne tak silnie, że ta straciła przytomność i upadła na chodnik. Przyczyną pobicia miały być porachunki osobiste.

76-letni staruszek, Jan Starzyk, zasłabł na ul. Powiśle. Lekarz Pogotowia stwierdził porażenie słoneczne i polecił przewieźć go do szpitala św. Łazarza.

Do mieszkania J. Frudmana (ul. Dajwór 10) zakradli się złodzieje przy pomocy dobranego klucza. Po splądrowaniu całego mieszkania, oderwali zamek od jednej z szaf i skradli z marynarki portfel, zawierający 2.000 złotych.

Walka strażnika z włamywaczami

PRZY UL. ŚW GERTRUDY W KRAKOWIE.

W ubiegłą niedzielę około godz. 2-giej nad ranem kilku osobników usiłowało włamać się do biura firmy spedycyjnej „Goldflus i Schenker“ przy ul. św. Gertrudy 8. Podejrzane szmery i cienie zauważył strażnik służby bezpieczeństwa, który właśnie przechodził ulicą. Zbliżywszy się, wezwał strażnik włamywaczy do poddania się, ci jednak oddali w kierunku niego 3 strzały, raniąc go dwukrotnie w nogę. Następnie chyłkiem przez parkan i ogród zbiegli. Wezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, które rannego opatrzyło i przewiozło do szpitala na oddział chirurgiczny. Policja urządziła doraźną obławę i przytrzymała kilka osób. Czy wśród schwytanych znajdują się owi włamywacze, narazie niewiadomo.

PIĄTY KRAJOWY KURS DUSZPASTERSKI.

W Krakowie 19 — 22 września br. odbędzie się krajowy kurs duszpasterski. Kurs rozpatrywać będzie następujący temat: „Wychowanie chrześcijańskie jako problem duszpasterski“. Program kursu będzie podany niebawem do wiadomości publicznej. (KAP).

ZAMKNIĘCIE LOKALI S. M. P.

(Serock n. Narwią — KAP). Donoszą nam, że **policja zamknęła i opieczętowała lokale, w których mieszczą się związki młodzieży katolickiej S. M. P.**

Mimo zapytań o powód powyższego zarządzenia, dotychczas władze mimo upływu dwóch tygodni nie podały przyczyn, któreby ich krok usprawiedliwiały. Charakterystyczne, że **związki S. M. P. nie zostały rozwiązane, ani też nie czyniono im żadnych zarzutów.**

Opodatkowanie lekarzy w uzdrowiskach

Warszawa, 29. 7. (Telef. wł.). Ministerstwo Skarbu rozesłało do urzędów skarbowych **okólnik w sprawie opodatkowania lekarzy miejskich, praktykujących w uzdrowiskach.** Ministerstwo Skarbu wzięło pod uwagę, że lekarze z miast, sezonowo praktykujący w uzdrowiskach, **ponoszą duże koszta.** Poczynając od roku podatkowego 1933 przy ustalaniu dochodów dla takich lekarzy, **normy dochodowości średniej będą odpowiednio zmniejszone.** Zarządzenie to nie dotyczy lekarzy, mieszkających stale w uzdrowiskach i tam praktykujących.

DRZEWO POLSKIE IDZIE DO ANGLJI.

Warszawa, 29. 7. (Telef. wł.). W roku bieżącym w lasach państwowych **wyrąbano 7 i pół miljona m. sześciennych drzewa.** Przeważną część tego drzewa **sprzedano do Anglji.** Anglicy w roku bieżącym **zwiększyli swe zamówienia na drzewo w Polsce z powodu czasowego wstrzymania importu drzewa rosyjskiego.** Znaczne transporty drzewa polskiego na pokłady kolejowe zamówiły **firmy belgijskie.**

„Konia z rzędem..“

„Konia z rzędem temu“ kto mi przytoczy choć jeden artykuł z „Przewodnika Katolickiego“ **urabiający czytelnika w ruchu nieprzychylnym i wrogim w stosunku do poczynań własnego Rządu jak to twierdzi okólnik** Ministerstwa Wyznań Religijnych i O. P. Nr. 101 z 6 lipca 1933 Nr. S. II 6405/33 i na podstawie tego twierdzenia zabrania rozpowszechniania tegoż tygodnika na terenie szkół...

Tak pomyślałem sobie doczytawszy się owego doprawdy po wszystkie czasy już sławnego okólnika.

„Przewodnik katolicki“ wychodzący pod redakcją naczelną znanego z cnót kapłańskich i obywatelskich prepozyta infułata kapituły metropolitalnej poznańskiej, od listopada 1928 r. oficera orderu Polski Odrodzonej ks. Józefa Kłosa, tygodnik zalecany przez cały Episkopat polski do jak największego rozpowszechniania pomiędzy wiernymi, w Stowarzyszeniach katolickich, między młodzieżą, czasopismo rozchwytywane wprost przez lud wiejski a nawet i w miastach, od lat szeregu stanowiące najpożywniejszą dla ducha katolickiego i polskiego karmę — uznanem zostało w piętnastym roku istnienia odbudowanej Polski za niebezpieczne dla wychowywującej się w szkołach młodzieży!!! Przecież w Ministerstwie tem piastuje urząd wiceministra ks. Dr. Żongołłowicz!... Nawet dawniej wydawnictwa katolickie nie spotykały się z podobnie ostremi zarządzeniami, w chwili zaś obecnej o wiele praktyczniej byłoby pomyśleć o wielu innych aktualnych zagadnieniach gospodarki państwowej związanych z autorytetem państwa. Toż niema dziś prawie parafji w Polsce, gdzieby kilkadziesiąt lub i kilkaset egzemplarzy tego znakomicie pod każdym względem redagowanego tygodnika nie prenumerowano: jeśli więc młodzież szkolna na terenie swych zakładów naukowych „Przewodnika“ nie znajdzie, to znajdzie go napewno w domu rodzicielskim... Więc „cui bono“ ten okólnik wydano? chyba nie w celu drażnienia uczuć katolickich!... Jeśli strawą dla młodzieży szkolnej mogą być „Wiadomości literackie“ „Detektyw“ i t. p. czasopisma — co do których jeszcze społeczeństwo katolickie nie doczekało się niestety żadnego okólnika z Min. W. R. i O. P. — to istotnie godzi się zapytać, dlaczego wyrządza się jej podobną krzywdę — jak w owym okólniku z 6 lipca 1933. Śmiem nadto twierdzić, że i „Przewodnik katolicki“ wytrwa w tym kierunku w jakim ku chwale swej od lat czterdziestu dla dobra ludności katolickiej i polskiej pracuje i ani na jotę nie zmieni, boć przecie i sama sprawiedliwość dobrze pojęta nakazuje, aby nie chwalić tego, co często na naganę zasługuje, i aby nie zawsze uważać za nieomylnych tych, którzy nie do wszystkiego dorośli, za nieomylnych się mają.

Pragnąłbym wreszcie, bo wiem, że pragnie tego bardzo wielka część duchowieństwa, aby w tej tak żywo ludność katolicką obchodzącej sprawie i ze strony miarodajnej głos się odezwał... bo rzecz to zbyt poważna!..

Gorlice, 28 lipca 1933 r.

Ks. Bronisław Świeykowski.

Organ watykański o „Przewodniku Katolickim“.

Organ watykański „Osservatore Romano“ w numerze z dnia 26 lipca br. poświęca dłuższą notatkę jubileuszowi ks. infułata Józefa Kłosa, nie pomijając jego zasług na polu piśmiennictwa katolickiego. Przy tej okazji „Osservatore Romano“ pisze o wydawanym przez ks. Kłosa „Przewodniku Katolickim“:

„Pismo to jest niewątpliwie najlepszem katolickiem wydawnictwem tygodniowem, rozpowszechnionem w całej Polsce, doskonale przystosowanem dla wszystkich polskich katolickich sfer społecznych. Przez nie szerzy się w całym narodzie zdrowe zasady katolickie i narodowe“.

Tak pisze miarodajny dziennik watykański o polskim piśmie, którego rozpowszechniania w szkołach zabroniło nasze Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego okólnikiem swoim z dnia 5 lipca br. (KAP).

Iskierki.

Dygnitarz.

Zwykle dygnitarze wzbudzają szacunek powszechny. Osoba ich opromieniona jest blaskiem dostojeństwa, które piastują, a zalety osobiste, wysoka kultura ducha, uprzejmość zjednują im poważanie i miłość ogólną.

Przypuszczam, że typy takich dygnitarzy istnieją, muszą istnieć niewątpliwie, niestety wczoraj zetknąłem się z wręcz przeciwnym okazem dygnitarza. Klienta, który nieopatrznie stawił się przed srogie oblicze władcy, wypraszał za drzwi podniesionym głosem.

— Niech pan sobie poczeka trochę tam! — tu wskazał mi drzwi.

Zmieszany usiadłem na ławce przed drzwiami i czekam co będzie. Zbliża się starsza, słabowita kobieta. Tak samo nieopatrznie wchodzi do gabinetu zachęcona objaśnieniem, że „godziny przyjęć od 8-ej do 12-tej". Za chwilę słyszę podniesiony głos i kobieta wychodzi jak niepyszna. Trudno! Znaj respekt przed dygnitarzem!

Tymczasem potentat siedzi i konferuje z jakimś jegomościem przewlekle i nudno. Wtem zbliża się jakiś pan. Śmiało wchodzi do gabinetu i... oczekujemy z naprężeniem jego odwrotu. Nic podobnego! Widocznie był znajomy...

Jeszcze trzech znajomych pochłonął gabinet potentata, a my siedzimy cierpliwie na ławce przed drzwiami. Czas wlecze się leniwie. Nadchodzi jakiś staruszek.

— Zajęty? — pyta wskazując na drzwi.

Przytakujemy.

— Trzy razy już mnie za drzwi dzisiaj wyrzucił, a wciąż zajęty.

Siedzimy godzinę przed drzwiami i wreszcie nadchodzi godzina 12-ta. Audiencja skończona i my odchodzimy z kwitkiem...

Proszę państwa nie zdarzyło się to ani na Honolulu, ani w Pipidówce u jakiejś urojonej wielkości, ale w Krakowie.

Zresztą dygnitarz ten, miary dość przeciętnej, nie powinien okazywać takiej niewspółmiernej pychy i wyniosłości i publiczność bowiem ma nerwy i jej także upał dokucza. Tak jest, panie dygnitarzu!

K. N.

Radjo.

KONIEC PRYWATNYCH STACYJ FRANCUSKICH.

Nie znamy jeszcze szczegółów omawianego w Lucernie nowego, europejskiego planu podziału fal — jedno wszakże zdaje się być pewnem, że plan ten nie oddaje do dyspozycji francuskich rozgłośni prywatnych — ani jednej fali! Jest to wyrok śmierci na tak popularną we Francji rozgłośnię Radio-Toulouse, która się stała niedawno ofiarą pożaru, a która walczy obecnie tem pilniej o prawo obywatelstwa w eterze, że na zamku Aignan wznoszą się już anteny 60kw. rozgłośni, do której Radio-Toulouse zamierzało przenieść swoją siedzibę. Zniknie również radjostacja Fecamps (Radio-Normandie), zbudowana na północnych wybrzeżach Francji i uchodząca za najweselszą rozgłośnię kraju — za istną szafarkę zdrowego humoru, której produkcyj słuchano aż do białego rana.

RADJO I SAMOLOT NA USŁUGACH MEDYCYNY.

Ostatnio w Australji zorganizowano w nowoczesny i pomysłowy sposób pogotowie lekarskie na użytek farmerów zamieszkających w dużej odległości od ośrodków miejskich. Uruchomiono kilkanaście stacyj krótkofalowych które pracują na fali od 40 do 140 metrów. Przy pomocy tych krótkofalówek alarmuje się w razie potrzeby szpital w Cloncurry, skąd wylatują specjalne samoloty wiozące pomoc lekarską.

———o———

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, 1 sierpnia 1933 r.

Kraków, (312.8) G. 9.25 Transmisje z Warszawy: 11.57 Sygnał czasu: 12.05 Płyty: 12.25 Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny z Warszawy: 12.35 Płyty: 12.55 Dziennik południowy z Warszawy; 13.00 Płyty: 15.25 Komunikat gospodarczy z Warszawy: 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka: 17.00 Transmisje z Warszawy: 19.20 „Stary Kraków" gawęda w opracowaniu dr. J. Dobrzyckiego: 19.35 Rozmaitości, komunikaty: 19.40 „Na widnokręgu" z Warsz. 19.55 Program na dzień następny; 20.00 Transmisje z Warszawy: 22.00 Recital fortepianowy L. Marmora: 22.30 Transmisje z Warszawy: 22.40 Muzyka taneczna z płyt: 23.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów, (380.7) G. 15.10 „Silva rerum i repertuar teatrów lwowskich; 15.35 Giełda zbożowa i płyty: 15.45 Chwilka L. O. P. P.: 21.00 Skrzynka programowa w opracowaniu p. B. Sadowskiego.

Warszawa (1411.8) G. 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Płyty; 7.30 Dziennik poranny; 7.35 Płyty: 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego; 9.25 Transmisja ze starego kościoła w Zakopanem nabożeństwa żałobnego za duszę śp. Jana Kasprowicza z okazji przeniesienia jego zwłok do mauzoleum na Harendzie; 10.30 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Muzyka jaz. (płyty); 12.25 Przegląd prasy 12.33 Komunikat meteorologiczny: 12.35 Płyty: 12.55 Dziennik południowy: 14.55 Płyty: 15.05 Wiadomości bieżące 15.10 Komunikat Państw. Inst Eksport.; 15.15 Płyty: 15.25 Komunikat gospodarczy; 15.35 Płyty: 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.50 Płyty 15.55 Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport.; 16.00 Transmisja z Ciechocinka. Koncert popularny w wyk. Ork. Symf. Opery Poznańskiej: 17.00 „Szlakiem wycieczki polskiej do Fezu": 17.15 Koncert: 18.15 „Rozwój wywozu naszych artykułów rolniczych": 18.35 Koncert muzyki lekkiej: 19.20 Rozmaitości; 19.35 Program na dzień następny: 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert muzyki lekkiej: 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Anatomja i weterynarja na kursach im. Staszica" wygłosi prof. L. Dobrzański: 21.10 Recital skrzypcowy: 22.00 Muzyka taneczna z danc. „Adria": 22.25 Wiadomości sportowe: 22.35 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn. i komunikat policyjny; 22.40 Muzyka taneczna z danc. „Adria".

Katowice, (408.7) G. 15.05 Komunikat gospodarczy; 15.45 Audycja Cioci Heli dla dzieci; 19.25 Komunikat sportowy; 21.00 Program na dzień następny.

Humor.

O krecie. — Profesor: — Kret należy do rzędu tych zwierząt, które dopiero w ciemnościach wychodzą na światło dzienne.

Angielska flegma: — W nocy w pociągu, w przedziale pierwszej klasy siedzi dwóch podróżnych. Jeden Anglik, drzemiący (wydaje się, że śpi), drugi, to międzynarodowy złodziej.

Perła, prawdopodobnie prawdziwa, wetknięta do krawatu Anglika, błyszczy ponętnie w słabem świetle lampki wagonu.

W pewnej chwili złodziej zbliża się do towarzysza podróży i zręcznie wyciąga rękę, aby dosięgnąć szpilki z klejnotem. W tym samym momencie Anglik otwiera jedno oko i mruczy:

— Jest fałszywa.

I zamknąwszy powiekę oka śpi dalej.

Bohater naszych czasów. — Julek napisał nową powieść.

— A kim jest bohater?

— Oczywiście wydawca, który nabył powieść.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

H. RIDER HAGGARD. 28

„Zbudzeni ze snu".

Skinąłem głową, a on wręczył mi połową flaszkę z ciepłą wodą, puszkę mleka kondensowanego i małą buteleczkę z silnym wyciągiem mięsnym. Potem, zapaliwszy dwie lampy i przekonawszy się, że oleju w nich nie zabraknie, ruszyliśmy do pieczary.

ROZDZIAŁ VIII.

Przebudzenie.

Przyszliśmy do krypty, nie zatrzymując się przy maszynach do latania i tajemniczym pomniku, który stał za niemi, gdyż co nas teraz obchodziły maszyny i pomniki? Zbliżając się, słyszeliśmy głuche i ciche warczenie.

— To jakieś dzikie zwierzę — rzekł Bickley, zatrzymując się. — Nie! To Tomek. Czego tu szuka?

Zaglądnęliśmy do krypty i ujrzeliśmy psa leżącego na wieku trumny Lśniącej Pani i warczącego, z najeżoną sierścią na grzbiecie. Kiedy spostrzegł, kto nadchodzi, zeskoczył na ziemię i podbiegłszy do mnie, zaczął lizać moją rękę.

— To dziwne — zawołałem.

— Równie dziwne, jak wszystko dookoła — rzekł Bickley.

— Co chcesz uczynić? — zapytałem.

— Otworzyć trumny — odpowiedział — zaczynając od trumny starego bożka, gdyż chcę go wziąć na pierwszy ogień. Przypuszczam, że rozsypie się w proch. Ale jeśli się to nie stanie, wstrzyknę mu do żyły nieco strychniny i kilka innych lekarstw, których nie znasz i zaczekam, jaki będzie skutek. W każdym razie, nie zaszkodzi mu to, a jeśli pomoże... któż to wie?... A teraz podaj mi rękę.

Podeszliśmy do trumny po lewej ręce i włożywszy haczyk, znajdujący się przy moim nożu kieszonkowym i służący, jak sądzę, do wyciągania gwoździ z podkowy, w jeden z małych otworów powietrznych, które opisałem, usiłowaliśmy podnieść wieko na tyle, aby można było włożyć kawałek drzewa między nie i trumnę. Reszta poszła, jak z płatka, gdyż kryształowe zawiasy działały sprawnie. W ciągu dwóch minut trumna była otwarta.

Z wnętrza jej doleciał nas silny zapach korzenny i fala gorącego powietrza. Cofnęliśmy się na krok Bickley wyjął termometr kieszonkowy i spojrzał na niego. Wskazywał temperaturę 82 stopni. Zanotowawszy to, włożył termometr do trumny między kryształową ścianę i leżące zwłoki. Potem wyszliśmy i zaczekali czas pewien, dopóki nie ulotni się silny zapach, który przyprawiał o zawrót głowy.

Powróciwszy po pięciu minutach, spojrzeliśmy na termometr. Podniósł się do 98 stopni, które odpowiadają normalnej temperaturze ciała ludzkiego.

— Czy cię to nie dziwi? — zapytał Bickley.

Wstrząsnąłem głową i jak umówiliśmy się, pomogłem mu wydobyć ciało z trumny. Było bardzo ciężkie i co dziwniejsze, nie sztywne, gdyż zginało się w stawach. Złożyliśmy je na przygotowanym w tym celu prześcieradle. W tej chwili ujrzałem coś co przyprawiło mnie o wielkie zdumienie. Pod głową pod plecami i pod stopami starca, ujrzałem, pod niósłszy go, małe kryształowe skrzyneczki, z których wydobywało się słabe, fosforyczne światło. Dotknąwszy jednej z nich, przekonałem się, że jest ciepła.

— Wielkie nieba! — zawołałem. — To czary!

— Nie ma czarów — odpowiedział Bickley. — A potem, jakby znalazłszy wyjaśnienie, dodał: — To nie czary, ale radjum lub jakaś inna substancja promieniotwórcza. W ten sposób postarano się o utrzymanie w krypcie odpowiedniej temperatury. Jak widzisz, jest to materja niezniszczalna prawie. Tak jest! Ten stary znał się na wielu rzeczach.

Zaczekaliśmy jeszcze czas pewien, aby przekonać się, czy ciało nie rozpadnie się po wystawieniu go na działanie powietrza. Skorzystałem ze sposobności, aby zrobić pobieżny szkic leżących na dnie krypty zwłok tajemniczego starca. Ale przewidywania nasze nie spełniły się; ciało nie zmieniło się.

— Doprawdy! — rzekł Bickley. — Jeśli żyje, nabawi się, leżąc tu dłuższy czas, zapalenia płuc. Teraz albo nigdy, o ile możemy zrobić coś dla niego.

Potem, poprosiwszy mnie, abym przytrzymał prawe ramię leżącego, wziął przygotowaną uprzednio strzykawkę i wbił igłę w żyłę jego zgięcia łokciowego, wlewając mieszczące się w niej lekarstwo. Znów czekaliśmy w milczeniu czas pewien.

— Wielkie nieba, rusza się! — wykrzyknąłem nagle.

Wistocie, palce starca zaczęły się poruszać.

Bickley nachylił się i przyłożył ucho do jego klatki piersiowej — zapomniałem powiedzieć, że próbował już przedtem stwierdzić przy pomocy stetoskopu, czy serce bije, ale napróżno.

— Zdaje mi się, że zaczyna bić — rzekł szeptem.

Potem przyłożył stetoskop i dodał: — Tak jest, bije.

Teraz wziął trochę waty i położył ją na ustach starca. Poruszyła się; człowiek ten oddychał, chociaż bardzo słabo. Bickley wziął teraz więcej waty i nalawszy na nią jakiegoś płynu, zbliżył do nozdrzy leżącego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Krajobraz, podróże, turystyka.

Zapomniane części Beskidów Zachodn.

W ub. piątek wygłosił dr. Leszczycki z Krakowa interesujący odczyt pod pow. tytułem w radjo, transmitowany przez rozgłośnię krakowską na wszystkie stacje Polski. Uprosiliśmy prelegenta, by pozwolił wydrukować swój odczyt na łamach naszego dodatku turystycznego. Poniżej dajemy pierwszą część referatu, omawiającą **Beskid Wyspowy**. — Red. „Głosu Narodu".

D.Piękno i urok krajobrazu Beskidów Zachodnich ściąga rok rocznie liczne rzesze turystów z całej Polski, tak, że obok Tatr, stanowią one najpopularniejszy a zarazem najbardziej odwiedzany teren turystyczny. Specjalną popularnością, a tem samem największą frekwencją cieszą się: **Beskid Śląski** z Baranią Górą i źródłami Wisły, pasma **Babiej Góry i Pilska**, dalej **Gorce, Pieniny i Beskidy Sądeckie.** Obok jednak tych powszechnie znanych części i powszechnie odwiedzanych, znajdują się pewne części mało popularne i jakby zapomniane przez ogół turystów. Są to trzy grupy górskie: **Beskid Wyspowy, Beskid Mały i grupa Wielkiej Raczy.** Partje te Beskidu Zachodniego leżą zdala od linij kolejowych, zdala od głównych szlaków turystycznych, nie posiadają u stóp swych dużych zdrojowisk czy letnisk i z tych więc powodów można je nazwać zapomnianemi. Jednak nie ustępują one reszcie ani pięknem krajobrazu, ani urokiem wędrówek turystycznych, nawet posiadają bardziej pierwotny i dziki charakter, dlatego więc zasługują na zapoznanie się z niemi.

BESKID WYSPOWY.

Po północnej stronie głównego grzbietu Karpackiego rozpościera się pas porozrywanych gór, ciągnący się od Skawy na zachód, po Białą Dunajecką na wschód. Najtypowiej wykształcony jest Beskid Wyspowy na obszarze najgęstszej sieci rzecznej t. zn. w górnem dorzeczu Raby i Łososiny. Charakter krajobrazu tej części Beskidu możemy najlepiej poznać gdy staniemy na szczycie np. Turbacza lub Przystopu w Gorcach i spojrzymy na północ. Wtedy ujrzymy przed sobą szereg izolowanych gór, prawie całkowicie zalesionych, wznoszących się stromo, luźnie po całym obszarze porozrzucanych. Często rankiem dna dolin wypełnia mgła, unosząc się do wysokości 500 m., wtedy mamy wrażenie **jakbyśmy stali na brzegu lądu a przed nami rozrzucony był pas wysp przybrzeżnych, unoszących się nad taflą białej mgły**, wtedy najoczywiściej rzuca się nam charakter gór i jasna staje się ich geograficzna nazwa. Dokładniejsze przypatrzenie się widokowi, pozwala na zapoznanie się z krajobrazem Beskidu Wyspowego. Izolowane wzniesienia **posiadają strome stoki do wysokości 400—600 m**, pokryte polami uprawnemi, przez które prostopadle do dolin biegną drogi polne; wyżej ciągną się kompleksy lasów mieszanych wśród których przeważa świerk, jodła i buk. Niektóre z nich posiadają na szczycie lub grzbiecie równinkę (spłaszczenie), pozbawione lasu, zamienioną na łąkę górską (hale), na których **latem wypasają kliszczacy kierdele owiec.** Na stromych stokach po wyrąbaniu lasu, ciągną się pastwiska lub samorodne zagajniki brzozowe. Wysokość szczytów waha się od 900 do 1100 **m. n. p. m. Nie są to góry zbyt wysokie**, jednak dna zawiłej sieci dolin lecą na wysokość 300 do 500 m., przeto wysokości względne są znaczne i przekraczają zwykle 500 m., więc charakter krajobrazu jest wybitnie górski. W skład Beskidu Wyspowego wchodzą następujące góry: Mogielna 1171 m., Jasień 1062 m., Ćwilin 1062, Modyn 1032, Wielki Luboń 1023, Magórzyca 1008 nad Szczawą, Śnieżnica 1006, Szczebel 977, Lubogoszcz 967, Łopień 951, Ciecień 929 i szereg mniejszych, nieprzekraczających 900 m.

Stanowią one teren wybitnie nadający się na pół i 1-dniowe wycieczki, nie wyklucza to jednak dłuższych wędrówek, pozwalających na poznanie jednej góry za drugą. Dzięki stosunkowo dogodnej komunikacji (linja kolejowa Chabówka—N. Sącz przecina Beskid Wyspowy przez sam środek, a w lecie często kursują tu autobusy), teren ten dostępny jest z Krakowa w ciągu jednego dnia, dlatego bardzo nadaje się na zwiedzanie popularnemi pociągami turystycznemi. Również dla letników spędzających wakacje w tamtejszych wsiach teren jest b. odpowiedni dla spacerów i wycieczek mniej męczących.

W związku z linją kolejową, punktami wyjściowemi są: Jordanów, Zaryte, Mszana Dolna, Kasina W. Dolna, Tymbark, w związku z komunikacją autobusową Myślenice, Lubień, Kasinka Mała. Z punktów wyjściowych — szczyty gór dostępne są w ciągu 3 do 5 godzin, z których prawie wszystkie są dobremi punktami widokowemi, na wielce urozmaicony i wyrzeźbiony krajobraz, posiadający duże walory piękna.

Najlepsze punkty widokowe stanowi Wielki Luboń, Mogielnica, Ćwilin, Śnieżnica, Lubogoszcz i na północy Kotuń. Najpopularniejszym stosunkowo terenem jest **Wielki Luboń** nad Rabką, dzięki temu, że już 3-ci sezon czynne tu jest schronisko szczytowe P. T. T. wybudowane przez Oddział Rabczański. Na Luboń dostać się można **z Zarytego** trzema dobrze znaczonemi ścieżkami. Ładne podejście stanowi również szlak niebieski, odchodzący z szosy Krzeczów-Skomielna. Ze szczytu Lubonia mamy piękny i rozległy widok na Beskidy Zachodnie, Tatry i Fatry.

Możliwości dalszych wycieczek są rozmaite: przedewszystkiem pociąga niesamowity szczyt Szczebla. Osobliwością tu jest jedyna w Beskidzie Wyspowym grota lodowa t. zw. „Zimna Dziura", w której lód utrzymuje się przez cały rok. Ze Szczebla ciekawa jest droga na wieś Lubień, skąd dalej na Zembalową, z niej zaś iść przez Balcerówki i Kowalówki do Jordanowa. W ten sposób można jedną wycieczką 1½ klm poznać trzy interesujące góry.

Drugim dogodnym punktem wyjściowym jest Mszana Dolna, skąd dostępnych jest pięć gór.

Dotąd niestety niema żadnego schroniska, ani nawet stacji turystycznej w północnej części Beskidu Wyspowego, obserwatorjum zaś nie posiada odpowiedniego urządzenia, dlatego wycieczki nie mogą liczyć na oparcie się w niem.

Możnaby przytoczyć dużo przykładów wycieczek w Beskidzie Wyspowym, ponieważ jednak zależą one przedewszystkiem od upodobań indywidualnych turysty, z drugiej strony od chwilowych warunków, przeto mnożenie dalszych przykładów uważam za zbyteczne, pozostawiając zwiedzającym zupełną swobodę." orjentacja bowiem w terenie jest b. łatwa, szlaki zaś turystyczne b. liczne, zbładzenie więc wykluczone, gdyż co kilka godzin musi przechodzić przez osiedla ludzkie.

Tak więc Beskid Wyspowy jest terenem turystycznym posiadającym pełne walory krajobrazowe, jest łatwo dostępny, z całą więc świadomością można polecić wycieczki w jego obszar wszystkim, pragnącym przeżyć i emocji turystycznych przy nieznanych trudach i wysiłkach fizycznych.

Polska wyprawa alpinistyczno-naukowa
w góry Ameryki Południowej.

W jesieni r. b. wyrusza z Polski w Kordyljery Ameryki Południowej wyprawa alpinistyczno naukowa.

Kordyljery południowo-amerykańskie, zwane również Andami, rozciągają się olbrzymim pasem łańcuchów górskich na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów, od Panamy po Ziemię Ognistą. **Najdłuższe co do swej rozciągłości są po Himalajach najwyższemi górami świata.** Kulminacyjnym punktem tego bezkonkurencyjnego w swej długości pasma górskiego jest potężny Aconcagua, dźwigający się siedmiokilometrową bryłą kamienia i lodu. **Aconcagua (7035 m.) najwyższe wzniesienie całego kontyngentu amerykańskiego**, leży w północno-zachodniej części Argentyny na północ od jedynej w Ameryce Południowej transandyjskiej linji kolejowej, łączącej ocean Spokojny z Atlantyckim. Ze względu na swe wzniesienie, Aconcagua wielokrotnie była atakowaną przez liczne ekspedycje alpinistyczne, przeważnie angielskie i niemieckie. Historja wejść na Aconcaguę ma już swoje liczne tragedje i ofiary. Nie zbyt trudna technicznie, broni się jednak **niezwykle surowym klimatem, ostremi mrozami, nieustannie wiejącym zimnym wiatrem i olbrzymią wysokością.** To też na dwadzieścia kilka prób, tylko sześć razy do roku 1897 stopa ludzka dotknęła najwyższego wierzchołka Nowego Świata. Ostatnio — niemiecko-austrjacka wyprawa w roku 1932.

Góra ta, ze względu na swą wysokość, staje się również punktem zainteresowania alpinistów polskich. Nie jest jednak głównym i wyłącznym celem wyprawy polskiej. W górskich załatkach stanów San Juan i Mendoza, na północ od masywu Aconcagua rozciągają się wielkie pasma górskie, **długie łańcuchy szczytów powyżej 6000 m., mało znane, niezdobywane i mało dostępne.** Położone w odległości kilkuset kilometrów od kolei, bezludne, bez dróg, bez roślinności, na najlepszych mapach i w najnowszych podręcznikach geograficznych **znaczone białemi plamkami jako niezbadane**, stają się ośrodkiem zainteresowania uczonego, podróżnika i alpinisty.

Zdobywanie szczytów powyżej 6000 m. stawia **alpinistom pierwszorzędne wymagania** ze wszystkich dziedzin tego trudnego sportu. Niezwykle ostry i surowy klimat Andów, niszczy cielskie słońce na śniegach i lodowcach, suchy zimny wiatr, dmący bezustannie, silne mrozy w nocy, tropikalny upał we dnie, wysokość, rozrzedzone powietrze, brak tlenu, lawiny kamienne, choroba górska, gwałtowne śnieżyce, oto **niebezpieczeństwa**, które czyhają na alpinistę i które musi zwalczyć odpowiednim ekwipunkiem, wiedzą alpinistyczną, wytrzymałością, wolą i siłą nerwów i mięśni. Ekspedycja pol**ska składająca się z 6 członków, ma na celu nietylko zdobycze czysto alpinistyczne.** Przez uczestników wyprawy ma być przeprowadzone badanie nieznanych gór **pod względem geologicznym, meteorologicznym, geofizycznym** i t. d. Uczestnicy, bądź alpiniści, którzy już brali udział w wyprawach w Alpy, bądź naukowcy i podróżnicy, mają za zadanie wykonać na miejscu szereg prac naukowych i zebrać odpowiedni materjał. Jednocześnie nakręcony będzie film ilustrujący przebieg wyprawy. Po spędzeniu lata w Andach, w drodze powrotnej wyprawa zatrzyma się w Brazylji, celem zbadania pasma górskiego Sierra do Mar i nawiązania kontaktu z polską emigracją w Paranie.

Podział pracy naukowej w łonie ekspedycji przedstawia się następująco: inż. S. Daszyński — **badania geologiczne**, dr. J. Dorawski (lekarz wyprawy) — **badania fizjologiczne**, inż. A. Karpiński — **badania meteorologiczne**, dr. K. Narkiewicz Jodko (kierownik wyprawy) — **badania z dziedziny geofizyki**, inż. S. Osiecki — **film**, W. Ostrowski — **kartografja i fotografja dokumentalna i naukowa.**

Prace przygotowawcze wyprawy do wyjazdu wziął na siebie Komitet Organizacyjny Wyprawy utworzony przez instytucje finansujące: Ligę Morską i Kolonjalną oraz Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Polska wyprawa odkrywcza w egzotyczne góry łacińskiej Ameryki niewątpliwie posunie naprzód rozwój alpinizmu polskiego i ekspansji kultury polskiej, stając się jednocześnie czynnikiem propagandowym na rozległych, dziewiczych jeszcze miejscami ziemiach Argentyny i Brazylji — ziemiach, które dotychczas uchodzą za wyłączną domenę eksploracyjnych wypraw niemieckich i angielskich.

K. L.

Wycieczka do zamku tęczyńskiego.

Jeden z najmłodszych naszych współpracowników nadsyła nam poniższy opis wycieczki:

Słońce. Od czasu do czasu tylko lekki powiew wietrzyka łagodzi żar. Mimo to idziemy wesoło, przekomarzając się na temat naszych dotychczasowych wyczynów sportowych.

Jest nas czwórka niezłych piechurów: dwie miłe koleżanki, Janeczka i Mila, no i Zdzich i ja. Wybraliśmy się pieszo z Trzebini do ruin zamku tęczyńskiego.

Przez pewien czas „suniemy" naprzełaj przez łąki i moczary, skaczemy przez potoki, przedzieramy się przez krzaki — co staje się źródłem niewyczerpanych żartów i igraszek. wreszcie wydostajemy się na więcej ubity „trakt". Po drodze zabawiamy się jeszcze w „przyrodników" i w celach eksperymentalnych chcemy utopić złapanego po drodze zaskrońca. Ale nie udało się nam to.

Nakoniec, po długich „tarapatach" docieramy do wsi Rudno. Tutaj zakupiliśmy w jednej z chat garnice zsiadłego mleka, a usiadłszy w cieniu stodoły — zgłodniali i spragnieni — z wielkim impetem zabraliśmy się do „pracy". Po skonsumowaniu odpowiedniej ilości naszych zapasów i wypiciu mleka skierowaliśmy się w górę w stronę zamku. Po chwili byliśmy u bramy zamkowej. Ale oto brama zamknięta, a niewiadomo gdzie szukać stróża. Jednak znalazła się rada.

Niedaleko od bramy, około trzy metry nad ziemią, ujrzałem w murze dość duży otwór. Nie namyślając się wiele, wdrapałem się po wystających z muru kamieniach i zniknąłem w otworze. Następnie poszedłem do bramy od wewnątrz i odsunąłem wielką belkę-zaporę. Brama się rozwarła... Weszła reszta naszej „paczki" i zamknęliśmy bramę za sobą. I oto znaleźliśmy się sami w zamczysku...

Przechodzimy piękną alejką i wchodzimy na duży plac pośrodku ruin. Stąd spoglądamy na resztki wieżyc. Jedna z nich, dość dobrze jeszcze zachowana, świeci w promieniach słońca czerwonym dachem. Następnie oglądamy miejsce, gdzie ongiś znajdowała się kaplica. — Już tylko rumowisko... W ścianie okrągły otwór — to okno, skąd parę lat temu wiatr wyrwał podobno piękny witraż.

Schodzimy do lochów i piwnic. Same rumowiska i zasypane przejścia. Jesteśmy w lochu i z jego kształtu i maleńkiego, zakratowanego okienka w górze, domyślamy się jego dawniejszego przeznaczenia — więzienia. Bujna imaginacja zaludnia podziemie strasznemi widziadłami...

Wpadam w „natchnienie". Towarzystwo siada na głazach, a ja w pozie gędźbiarza snuję opowieść o dumnych Krzyżakach, których po zwycięstwie grunwaldzkiem król Jagiełło jako jeńców w tym zamku osadził...

Ale wnet uciekamy z mrocznych piwnic na zalaną potokami światła słonecznego powierzchnię ziemi.

Wychodzimy po kamiennych schodach i oto znajdujemy się w resztkach dużej sali, którą fantazja każe nam nazwać „salą rycerską". Podziwiamy olbrzymie okna, kominki dawnego typu i znów marzą nam się zabawy i tańce, jakie się tu musiały odbywać, lub też intrygi, jakie tu może knuto...

Zaglądamy zgóry do baszty „Doroty", w której pan Tęczyński miał więzić swą córkę Dorotę. Następnie wdrapujemy się po drewnianych schodkach na szczyt baszty i oto rozpostarł się przed naszemi oczyma piękny widok!.

Widzimy stąd basztę „Nawojową", wysokie mury, gąszcza, jakie się rozpanoszyły wśród murów i zwracamy też oczy na najbliższe otoczenie zamczyska. Urocze! Naokoło las, poprzerzynany t. zw. przecinkami leśnemi. Wdali rysuje się las kominów trzebińskich, Krzeszowice, Tęczynek, na południu pasmo Beskidu z potężnym masywem Babiej Góry, a na południowym wschodzie bielą się wśród pagórków — Bielany...

Syci wrażeń zeszliśmy z baszty. Przy wyjściu zamknąłem za towarzystwem bramę, założyłem belką i sam wyszedłem z zamku przez otwór w murze. Wracaliśmy drogą leśną w wyśmienitych humorach i dla urozmaicenia urządziliśmy sobie po drodze „operę", t. j. wyśpiewywaliśmy do siebie pytania, odpowiedzi i żarty na nuty z najrozmaitszych oper...

Nareszcie przyszliśmy na stację kolejową w Krzeszowicach i stąd wróciliśmy do domu już pociągiem.

E. K. (Zator).

Piszemy: Tęczyn, Tęczynek i tęczyński (a nie Tenczyn itd.), opierając się na pisowni Słownika Geograficznego, wydanego przez Bron. Chlebowskiego.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. **Redaktor odpowiedz.** Dr Józef Warchałowski. **Drukarnia „Głosu Narodu"** pod zarz. R. Ferka.